



tekst

**KS. TOMASZ  
GIERASIMCZYK**

redaktor wydania

**D**iecezjalny Ruch Domowego Kościoła ma za sobą trzydziestoletnią historię wakacyjnych rekolekcji. Te wakacje Domowego Kościoła (str. VI-VII) wielu małżeństwom i rodzinom dały impuls do nowego życia. Takich środowisk i impulsów nie może nam zabraknąć nie tylko przez kolejne trzydzieści lat. To będą czasy, w których wyraźniej niż kiedykolwiek powinna być widoczna prawda o tym, że chrześcijańskie małżeństwo i rodzina są możliwe. Czy nie warto o tym mówić, zwłaszcza w domu Matki, gdzie wkrótce będziemy świętować (str. I)?

Przed 20. rocznicą koronacji obrazu MB Rokitniańskiej

## Burza mózgów nad Rokitnem

Ruszyły przygotowania do rocznicowych obchodów. 27 października bp Stefan Regmunt spotkał się pierwszy raz z zespołem organizatorów.

**P**ewników jest mało. Wiadomo tylko, że 13 czerwca przyszłego roku rocznicowej Mszy św. w rokitniańskim sanktuarium przewodniczyć będzie metropolita przemyski abp Józef Michalik, który 20 lat temu, jako biskup gorzowski, doprowadził do koronacji obrazu Pani Cierpliwie Słuchającej. Dzisiejszy biskup zielonogórsko-gorzowski Stefan Regmunt nie chce jednak, aby uroczystości ograniczyły się tylko do Mszy św. Dlatego ponaddwudziestoosobowy zespół ma za zadanie w podgrupach wypracować duszpasterski program przygotowania do rocznicy i jej przebiegu, a nadto zadbać o promocję wydarzenia i logistykę.

W dyskusji zwrócono uwagę m.in. na pierwszeństwo duchowego przygotowania i przeżycia rocznicy, potrzebę podsumowania i dziękczynienia za minione 20 lat, zaangażowania młodzieży (np. przez diecezjalny konkurs plastyczny), rozważano także zaproszenie na uroczystość gości z Niemiec. Akcentowano także



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Rokitniański obraz koronował 18 czerwca 1989 r. prymas Polski kard. Józef Glemp

pomysł, aby dzień rocznicy poświęcony był małżeństwu i rodzinie, co we wrześniu proponowano też na posiedzeniu Diecezjalnej Rady Duszpasterskiej.

**Ks. Tomasz Gierasimczyk**

## Zapłonęły znicze, popłynęły modlitwy



KRZYSZTOF KRÓL

**Z**a kapłanów, siostry zakonne, żołnierzy, nauczycieli, lekarzy, dziadków, babcie, ojców, matki, za dzieci zmarłe po i przed narodzeniem i za wszystkich zmarłych modliliśmy się na cmentarzach naszej diecezji. W Zielonej Górze procesji i Mszy św. przewodniczył bp Stefan Regmunt. – To najpiękniejszy dar, który składamy dzisiaj w intencjach zmarłych – mówił w homilii. – Myślę, że każdy z nas odczuje ten dar poprzez orędownictwo tych, co do których wierzymy, że są blisko Boga – kontynuował. W Gorzowie Wlkp. modlitwie przewodniczył bp Paweł Socha. Do pamięci o zmarłych Kościół zachęca nas przez cały listopad. ■

**ZIELONA GÓRA, 1 LISTOPADA.**  
Bp Stefan Regmunt przewodniczył tu liturgii uroczystości Wszystkich Świętych po raz pierwszy



## Zbadają cierpienie

**GŁOGÓW.** O cierpieniu dziecka rozmawiali specjaliści z różnych dziedzin zgromadzeni od 27 do 29 października na konferencji poświęconej temu tematowi. Jej organizatorzy – Instytut Humanistyczny gorzowskiej PWSZ, Katedra Języka i Komunikacji Religijnej Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Szczecińskiego i wspólnota Cichych Pracowników Krzyża – planują wydać pokonferencyjną

publikację, a także powołać przy Domu „Uzdrowienie Chorych” w Głogowie ośrodek badań nad cierpieniem prowadzony przez Wydział Teologiczny US i Cichych Pracowników Krzyża. – Będziemy organizować konferencje, składać wnioski o granty i badać cierpienie mieszkańców województw dolnośląskiego, lubuskiego i zachodniopomorskiego – wyjaśnia Elżbieta Skorupska-Raczyńska z PWSZ w Gorzowie Wlkp. **kk**



Konferencji towarzyszyła wystawa fotograficzna „Cierpieniem malowane”, autorstwa brata Pawła Gondka OMFcap

## Brat Krystyn na forum

**ZIELONA GÓRA.** Na III Lubuskim Forum Inicjatyw Pozarządowych 28 października reprezentowane było też gorzowskie Stowarzyszenie Pomocy Bliźniemu im. Brata Krystyna. – Współpracujemy z wieloma partnerami – mówi

prezes Augustyn Wiernicki. – Rocznie zarządzamy 60 projektami. Jeśli nam się udaje, to każdej organizacji katolickiej się uda. Zachęcam do pisania projektów, ale też oferuję pomoc – dodaje. **kk**

## Teraz o Europie



**LUBSKO.** Już czwarty raz odbyła się tu konferencja o nauczaniu Jana Pawła II. 28 października zastanawiano się nad papieską wizją Europy i integracji europejskiej. Z referatami wystąpili: redaktor „Aspektów” ks. dr Dariusz Gronowski, wicedyrektor Instytutu Filozoficzno-Teologicznego w Zielonej Górze ks. dr Andrzej Draguła, Maciej Jankowski z Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” i mgr Marek

**W czasie konferencji zaprezentowali się uczniowie Gimnazjum nr 1**



KS. MARIUSZ DUDKA

## Kapelani w razie „W”

**WARSZAWA.** Przy Grobie Nieznanego Żołnierza 29 października uroczystość promowano 67 kapelanów na czas „W”, czyli na wypadek wojny. Wśród nich znaleźli się też księża z naszej diecezji: ks. Dariusz Kamiński i ks. Mariusz Szafryk (na zdjęciu drugi z lewej i trzeci z prawej), których wyznaczył do tej misji

bp Stefan Regmunt. Była to pierwsza promocja oficerska kapelanów na czas „W” w powojennej Polsce. Zanim otrzymali stopień podporucznika, księża odbyli dwumiesięczne szkolenie wojskowe. – Przeniesiono nas do rezerwy, ale w razie zagrożenia będziemy powołani do czynnej służby – tłumaczy ks. Kamiński. **kk**

## Nowy prezes

**KSM.** Bp Stefan Regmunt powołał Łukasza Brodzika (na zdjęciu) na prezesa Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej. – Nominacja wywołała u mnie radość z nowych możliwości pracy dla stowarzyszenia, a równocześnie ogromny respekt przed zadaniem, któremu chcę stawić czoła – powiedział w rozmowie z „Gościem” nowy prezes. Łukasz Brodzik ma 24 lata i mieszka w Nowogrodzie Bobrzańskim. Studiuje elektrotechnikę na V roku



ARCHIWUM KSM

na Uniwersytecie Zielonogórskim. Ostatnio pracował w Komisji Rewizyjnej KSM naszej diecezji.

Fiedler z Forum Samorządowego Miasta i Gminy. Organizatorami byli: Biblioteka Publiczna, Forum Samorządowe, parafia pw. Nawiedzenia NMP i Gimnazjum nr 1. **kk**

**GOŚĆ ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKI**  
zgg@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 65-075 Zielona Góra  
pl. Powstańców Wielkopolskich 2  
TELEFON 068 411 02 54  
REDAGUJĄ: ks. Tomasz Gierasimczyk –  
dyrektor oddziału,  
Magdalena Koziół, Krzysztof Król

## Święto narodowe

# Póki my żyjemy

**90. rocznica odzyskania niepodległości** to okazja do uczczenia bohaterów niepodległości, ale i czas na refleksję, jak mówić kolejnym pokoleniom o tamtych czasach.

Wydaje się, że współczesny przekaz patriotyczny powinien odchodzić od tradycyjnej formuły szkolnych akademii, a więcej korzystać z relacji świadków. Dopóki jeszcze są wśród nas.

## Takich było tysiące

Marian Siemaszko urodził się na Wileńszczyźnie w 1927 roku. II wojna światowa zastała go w Podbrodziu. W 1941 roku, kiedy przyszli Niemcy, wycofujący się Rosjanie zabili siostrę pana Mariana i ranili jego matkę. – W tym czasie należałem do AK. Pracowałem na kolei. Zawsze jakieś naboje czy granaty kombinowaliśmy dla partyzantów – wspomina pan Marian. Potem było Wojsko Polskie i udział w szturmie na Berlin. – Takich jak ja były tysiące. Miałem niespełna 18 lat. Człowiek wtedy myślał głównie o tym, żeby przeżyć – opowiada. Po wojnie Marian

Siemaszko zamieszkał wraz z rodziną w podzielonogórskim Czerwieńsku, gdzie do 1990 roku pracował na kolei.

Dziś jest szczęśliwym ojcem dwojga dzieci i dziadkiem pięciorga wnuków. Jednym z nich jest Karol Siemaszko, obecnie student V roku prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim. – Patriotyzm wyniosłem z domu – zapewnia Karol. – Dzięki postawie i świadectwu dziadka z czasów II wojny światowej i taty, który w latach 80. był i po dziś dzień jest aktywnym działaczem „Solidarności”, miałem i mam na kim się wzorować – dodaje.

Wprawdzie senior rodu sam na własne oczy nie widział Józefa Piłsudskiego, jednak Marszałek był i jest dla niego wzorem. – To był prawdziwy Polak z krwi i kości – mówi M. Siemaszko. – Kilka razy towarzyszyłem dziadkowi w podróżach po rodzinnych stronach. Zawsze odwiedzamy mieszkającą na Kresach rodzinę i jeździmy do Zułowa, gdzie urodził się Józef Piłsudski – opowiada wnuk. – Dzięki dziadkowi odkryłem też chrzcielnicę w Powiewiórce, w której był ochrzczony Piłsudski, czy nasz dom rodzinny w Podbrodziu – dodaje.

## Na warcie

Dla tysięcy Kresowian rocznica odzyskania niepodległości to szczególna data. Wyjątkowo

będzie obchodzona w Żarach. Tutejsze Kresowe Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze im. Orłąt Lwowskich postanowiło tegoroczne obchody rozłożyć na dwa dni. 10 listopada odbędą się IX Sejmik Krajoznawczy „Czyn żołnierza polskiego z Kresów dla odzyskania niepodległości Polski”, prezentacje artystyczne, przedstawienie teatralne i koncert. Dzień później Msza św. w intencji ojczyzny i odsłonięcie pomnika Żołnierza z Kresów przy kościele pw. św. Józefa.

Ziemia żarska, jak zauważa prezes towarzystwa Józef Tarniowy, należy do Polski od 1945 roku, a dopiero w 2008 roku będzie tam poświęcony pierwszy polski pomnik. Żeliwny odlew autorstwa prof. Janusza Kucharskiego z ASP we Wrocławiu przedstawia chłopca w cywilnym ubraniu z karabinem w ręku. – Wśród członków naszego towarzystwa było i jest wielu takich świadków. To byli młodzi chłopcy, którzy swoje dorosłe życie zaczęli dużo szybciej, bo musieli stać na warcie z karabinem – wyjaśnia prezes.

Towarzystwo organizuje wiele inicjatyw promujących kulturę



– Taki pomnik Marszałka ma stanąć 11 listopada na Skwerze Wolności w Gorzowie. To inicjatywa tutejszej „Solidarności”

kresową, jak choćby Ogólnopolski Festiwal Polszczyzny i Pieśni Kresowej „Wielkie Bałakanie”. Prowadzi też bibliotekę, galerię i Muzeum Kresowe, któremu 11 listopada zostanie nadane imię abp. Ignacego Tokarczuka. – Nieraz już gościliśmy uczniów z żarskich szkół. Najciekawsze są dla nich spotkania z Kresowianami opowiadającymi o przedwojennych i wojennych czasach – wyjaśnia J. Tarniowy.

**Krzysztof Król**



– Musimy pamiętać o takich Polakach jak Piłsudski – mówi Marian Siemaszko. Na zdjęciu z żoną Matyldą



Członkowie Kresowego Towarzystwa. Od lewej: Izydor Budzyna, Tadeusz Niżnik i Józef Tarniowy



Premiera „Zdążysz” już 17 listopada

## Będzie musical



MAGDALENA KOZIEŁ

Tańcem, śpiewem i aktorską grą **młodzi opowiedzą o problemach swoich rówieśników.**

**M**ariusz Urbanek, reżyser i autor scenariusza, mówi, że wszystko zaczęło się od rozmowy z zaprzyjaźnionym rodzeństwem Mikołajem, Piotrem i Michaliną Budniakami. – Zastanawialiśmy się, jak młodzieży mówić o wartościach, o tym, że w życiu ważne są emocje i uczucia oraz dobre relacje między ludźmi – opowiada

### Czy zdążysz?

- musical: „Zdążysz”
- scenariusz i reżyseria: Mariusz Urbanek
- choreografia: Katarzyna Jopek
- muzyka: bracia Budniak
- premiera: 17 listopada 2008 r., godz. 18.00. Teatr Lubuski
- bilety: 5 zł

Przygotowanie do musicalu to kilka godzin ćwiczeń tygodniowo

Mariusz Urbanek. – A że od lat moja pasją jest teatr, a braci Budniaków muzyka, połączyliśmy siły i tak powstał pomysł na musical – puentyje. Za oprawę muzyczną zabrali się Piotr Budniak, uczeń II

pod patronatem „Gościa”

klasy Katolickiego Liceum św. Stanisława Kostki w Zielonej Górze, i Mikołaj Budniak, kontrabasista i student Wydziału Jazzu i Muzyki Estradowej na Uniwersytecie Zielonogórskim. – Część muzyki to nasze własne kompozycje, część to znane utwory, jak choćby tytułowa piosenka Andrzeja Cudzicha – wyjaśnia perkusista Piotr. W musicalu zabrzmiały utwory inspirowane różnymi gatunkami muzycznymi. – Będzie muzyka dyskotekowa, hip-hop, rock, a nawet klasyka – zapewnia P. Budniak.

Ścisły musicalowy zespół to szesnaście osób, głównie uczniów katolickiego liceum. Ale są tu też inni zielonogórcy licealiści, a nawet studenci. Od marca uczestniczą w warsztatach, na których ucą się scenicznych prawideł.

– Podpatrywanie tych młodych w czasie zajęć teatralnych to wielka przyjemność. Widać, jak przełamują siebie, jak się otwierają. Oni współtworzą tę sztukę. Często dzięki ich sugestii coś dodają lub zmieniają już w trakcie pracy nad daną sceną – wyjaśnia M. Urbanek.

Odtwórca jednej z głównych ról Łukasz Żołubak mówi, że zawsze chciał wystąpić przed publicznością. – Gram chłopaka, który stracił rodziców, jest zamknięty w sobie i trafia do nowej klasy. Czeką go wiele trudności – mówi Łukasz. – Młodzi są bardzo wrażliwi, łatwo ich skrzywdzić. Mam nadzieję, że nasza sztuka przyniesie to przesłanie, że nie warto nikogo pochopnie oceniać – dodaje. Drugą główną postacią jest Michelle, w którą wciela się Michalina Budniak. – To przebojowa dziewczyna, szkolna gwiazda, ale pod maską kryje się jej prawdziwe oblicze – zdradza aktorka. Wszystko to zobaczyć będzie można już wkrótce w Teatrze Lubuskim. Premiera musicalu rozpocznie Jesienne Spotkania Kulturalne Młodzieży „Autunalia 2008”.

**Magdalena Kozieł**

zapowiedzi

### Studium rodziny

Roczne Studium nad Małżeństwem i Rodziną rusza **15 listopada** w gorzowskiej parafii oo. kapucynów. Spotkania w soboty (średnio dwa razy w miesiącu): Informacje: tel. 068 451 23 51 oraz [www.ddr.kuria.zg.pl](http://www.ddr.kuria.zg.pl).

### O „Humanae vitae”

Duszpasterstwo rodzin zaprasza **17 listopada** o godz. 16.00 do WSD w Paradyżu na kolokwium z okazji 40-lecia encykliki Pawła VI „Humanae vitae”.

### Salon u Edyty

Gościem Salonu Myśli u Edyty Stein będzie ks. prof. dr hab. Paweł Bortkiewicz z UAM w Poznaniu. Początek wykładu „Współczesny spór o to, kim jest człowiek” **17 listopada** o godz. 19.30 w Instytucie Filozoficzno-Teologicznym przy ul. Bułgarskiej w Zielonej Górze.

### SACRO w Paradyżu

**22 listopada** w WSD w Paradyżu odbędzie się konferencja „SACRO – budowa, renowacja, wyposażenie i zabezpieczenie obiektów sakralnych. Fundusze UE wspierające inwestycje w kościołach”. Obecność należy zgłosić do organizatora: Marketing House, Kraków, tel. 012 633 03 10, e-mail: [biuro@mark-house.pl](mailto:biuro@mark-house.pl).

### Będzie sanktuarium

**22 listopada** bp Stefan Regmunt podniesie kościół pw. Miłosierdzia Bożego w Świebodzinie do godności diecezjalnego sanktuarium. Początek: godz. 11.00.

### Cecyliada

VII Przegląd Piosenki Religijnej „Cecyliada” we Wschowie trwać będzie **od 22 do 23 listopada**. Zgłoszenia do 10 listopada: tel. 0 509 302 510, e-mail: [gracja@post.pl](mailto:gracja@post.pl).

## Wspomnienie św. Marcina z Tours

## Rogale, gęsi i biały koń

**Był żołnierzem, mnichem, a w końcu biskupem.**

Dzień jego wspomnienia od wieków wiąże się z wieloma tradycjami. Warto je podtrzymywać.



### Marcińskie rogale

#### CIASTO:

1 kg pszennej mąki  
6 jajek  
1/2 kostki masła  
2 łyżki cukru  
50 g drożdży  
1 szklanka mleka

#### MASA:

1,5 szklanki cukru pudru  
200 g migdałów  
lub orzechów  
100 g białego maku  
śmietana

Drożdże rozpuścić w niewielkiej ilości mleka. Jajka utrzeć z cukrem i połączyć ze stopionym masłem. Ubijając, dodawać porcjami przesianą mąkę, mleko i drożdże. Ciasto wyrabiać aż do powstania pęcherzyków i pozostawić w ciepłym miejscu do wyrośnięcia. Migdały, orzechy i mak zaparzyć, zemleć, utrzeć z cukrem i śmietaną na gęstą masę. Wyrośnięte ciasto rozwałkować i pokroić na kwadraty. Na każdy nałożyć porcję masy, uformować rogaliki i pozostawić w ciepłym miejscu do wyrośnięcia. Piec w temp. 220–250 st. C na złoty kolor.

W naszej diecezji są trzy kościoły parafialne pod wezwaniem tego świętego: w Kotli, Grębocicach i w Świdnicy. Odpust tego dnia przeżywany jest także w Paradyżu. Tutaj imię świętego jako drugie wezwanie nosi pocysterski kościół seminaryjny. Jednak najhuczniej ten dzień obchodzi parafia w Jaczowie. Chociaż wspólnota ta nie nosi wezwania świętego, jednak postanowiła 11 listopada łączyć obchody patriotyczne ze wspomnieniem Marcina z Tours.

W tym roku wierni z parafii Jaczów będą mogli tego dnia przenieść się do IV wieku, świętując przy swym filialnym kościele w Jerzmanowej. – Chcemy z młodzieżą odegrać tu scenę, w której św. Marcin dzieli się swoim żołnierskim płaszczem z ubogim. Szukamy tylko białego konia, na którym, według tradycji, jeździł św. Marcin. Mam nadzieję, że się znajdzie – mówi ks. Piotr Matus, proboszcz parafii pw. śś. Apostołów Szymona i Judy Tadeusza



MAGDALENA KOZIEŁ

w Jaczowie. Będzie tu można skosztować także upieczonej gęsi, ogrzać się przy ognisku i zakupić marcińskie rogale przygotowane przez tutejsze gospodynie. – Dochód ze sprzedaży rogali przeznaczymy na wakacyjny wyjazd parafialnej młodzieży – wyjaśnia ks. Piotr. Dzieci własnoręcznie przygotowują też rycerskie tarcze. – To żołnierski rekwizyt i symbol ochrony przed złem, który połączy wspomnienie św. Marcina i Święto Niepodległości – mówi ks. Matus. Na pobliskim stawie dzieci puszczają też kwiaty z zapalonymi świecami. – To wyraz pamięci o tych, którzy już odeszli, a walczyli za naszą wolność – tłumaczy ks. Piotr. – Myślę, że wszystkie tradycje warte są podtrzymywania, bo oprócz przesłania, które niosą, są po prostu okazją do bycia razem i to jest chyba w tym dniu najcenniejsze – uważa proboszcz.

**Magdalena Kozieł**

**– Zapraszam do Jerzmanowej na marcińskie rogale i wspólne świętowanie 11 listopada o godz. 16.00 – zachęca ks. Piotr Matus**

### Święty bez płaszcza

Św. Marcin urodził się na początku IV w. na Węgrzech. Był rzymskim legionistą. Właśnie jego żołnierskiego życia dotyczy jedno z najbardziej znanych nam zdarzeń z biografii świętego. Zimą gdy napotkał półnagiego żebraka, oddał mu połowę swej żołnierskiej opończy (jedna połowa, zgodnie z prawem, należała do niego, druga do legionu). Po tym zdarzeniu we śnie zobaczył Chrystusa odzianego w jego płaszcz, który mówił do aniołów: „Patrzenie, jak mnie Marcin, katechumen, przyodział”. Ostatecznie przyjął chrzest i porzucił żołnierskie życie na rzecz pustelni i zakonu w Ligule we Francji. Wybrano go na biskupa Tours. Żył między wiernymi, odwiedzał parafie, mediował w wielu konfliktach. Uchodzi za patrona żołnierzy, jeźdźców, ubogich, żebraków, abstynentów i piekarzy. W dzień jego wspomnienia ludzie pieką gęsi, które w tym okresie są najbardziej tłuste, oraz rogale z nadzieniem makowo-orzechowym. Ten ostatni zwyczaj pochodzi z Poznania, gdzie na prośbę proboszcza piekarz Melzer upiekł na św. Marcina słodkie rogale i rozdał je ubogim.

**Figura św. Marcina z kościoła w Świdnicy**





# Wakacje Domowego Kościoła

**OAZY RODZIN.** W listopadzie o wakacjach? Czemu nie!  
Nie ma lepszej pory na wspomnienie lata. A oazowe rodziny  
tych lat mają do wspominania aż trzydzieści.

tekst

**Ks. TOMASZ GIERASIMCZYK**

tgierasimczyk@goscnieдельник.pl

**W**ten weekend w Rokitnie spotykają się dawni i obecni uczestnicy rodzinnych oaz wakacyjnych. Sam Ruch Domowego Kościoła, rodzinna gałąź stworzonego przez służbę Bożego ks. Franciszka Blachnickiego Ruchu Światło-Życie, działa w Polsce od 35 lat. Jego pierwszy krąg w diecezji powstał w Hłowej Żagańskiej już rok później, ale oazy wakacyjne pierwszy raz zorganizowano w Rokitnie i w Tylmanowej nad Dunajcem właśnie 30 lat temu, latem 1978 roku.

## Potrzebuję urlopu

Irena i Zenon Kluczowie z Gorzowa pierwszy raz pojechali na oazę do Krościenka – oazowej stolicy – w 1977 roku. Tam ks. Franciszek Blachnicki wręczył im oazową świecę. To był znak misji. Mieli założyć krąg Domowego Kościoła w swoim mieście. Tak się stało, a rok później także z innych rejonów diecezji wyruszyły rodziny na trzy turnusy rekolekcji wakacyjnych. Prowadzili je Łucja

i Stanisław Bojtlowie z Wrocławia z ks. Kazimierzem Helonem, Krystyna i Tadeusz Kucy z Hłowy z ks. Edwardem Welzandem i państwo Kluczowie z ks. Stanisławem Starczyńskim. – Naszą oazę w Tylmanowej prowadziliśmy, wzorując się na oazie w Krościenku, która była dla nas ogromnym przeżyciem – opowiada Irena Klucz. – Turnus był szczególny. Zmarli wtedy równocześnie papież Paweł VI, a także ojciec jednych z uczestników. Pojechali na pogrzeb do Gorzowa. Myśleliśmy, że już nie wrócą, a oni wrócili – wspomina Irena Klucz. Prowadziła szkołę modlitwy i śpiew, jej mąż zajął się służbą liturgiczną. – To było coś innego od powszedniości. Człowiek starał się zrobić wszystko tak, aby się nie wstydzić. Taki był zaszczyczony – mówi Zenon Klucz. Potem tych oaz było bardzo dużo. Nawet dwie w roku, bo z braku prowadzących trzeba było jechać niemal wprost z Tylmanowej do Rokitna. – To były czasy komunistyczne, ale nie bałam się. Mówiłam otwarcie, że potrzebuję urlopu, bo jadę na rekolekcje. Cenili mnie, że mówię prawdę i urlopu udzielali. W stanie wojennym też żeśmy się nie bali – wspomina pani Irena.

Byli pierwszą parą diecezjalną RDK. Mówią, że Ruch nauczył ich modlitwy, Pisma Świętego, odwagi w dzieleniu się wiarą. Byli świadkami, jak w Gorzowie powstają kolejne kręgi Domowego Kościoła.

## Palce lizać

Blisko początków byli też Halina i Paweł Kraszewscy z Zielonej Góry. Jego zafascynowało przed laty pierwsze spotkanie z oazą młodzieżową, gdy miał okazję odwiedzić kończący się turnus w Tylmanowej. – Z naszym nieżyjącym już synem Mikołajem

trafiłszy na agapę. Stałem tam jak wryty. Atmosfera była niesamowita. To była euforia jak po wygranym meczu. Wszyscy sobie pomagali. Wszyscy byli radośni. Niekończące się występy w scenkach z życia oazowego, niesamowite, melodyjne piosenki, skecze, żarty. Posiłek był skromny, ale atmosfera – palce lizać – wspomina Paweł Kraszewski. Postanowili pojechać na oazę rodzinną z całym swoim kręgiem, do którego już należeli. – Urzekły nas góry, górale, którzy traktowali nas jak własną rodzinę, i całe rekolekcje.



**Droga Krzyżowa – Tylmanowa A.D. 1978**



W zeszłym roku trzeci stopień oazy przeżywano w Rzymie

Po dwóch tygodniach wiedzieliśmy, że na pewno tam wrócimy – opowiada pan Paweł. Na oazy wyjeżdżali ponad 30 razy. Czasem obsługiwali nawet trzy turnusy, jako animatorzy muzyczni (są bowiem muzykami), opiekunowie dzieci i prowadzący. W tej roli występują do teraz. – Pierwsze oazy to ogromna fascynacja Eucharystią. Tam braliśmy w niej czynny udział, a w parafiach, niestety, jako statyści – mówi Halina Kraszewska. – Rekolekcje wakacyjne dają nam siłę. Niemożliwe,

aby ten ruch rozwijał się bez nich. Dzięki Bogu od razu poczuliśmy, że to jest to, że trzeba to kontynuować – dodaje.

W latach 80. nie było łatwo zorganizować oazę. Wszystko było na kartki, a do tego panował stan wojenny. Trzeba było kupić cielaka u górali, przygotować własne wyroby, by zapewnić wyżywienie na trzy turnusy. Górale ryzykowali przeszkukania i kary, ale robili swoje. Oazowicze w zamian pomagali im przy gospodar-

stwach. Do dziś utrzymują ze sobą kontakty.

### Gdzie nasze dzieci?

Oazy przeżyły komunę. Już w wolnej Polsce wybrali się na wakacyjne rekolekcje Zofia i Roman Borowski z Żagania. Dziś są parą diecezjalną RDK, ale w 1990 roku mieli za sobą pięć lat małżeństwa i poważny problem. – Pojechaliliśmy z trójką małych dzieci. Musieliśmy naprawić wiele rzeczy w naszym małżeństwie. Oazę polecili nam przyjaciele. Wyjazd był bardzo spontaniczny. Zostawiliśmy wszystko: budowę domu na etapie kładzenia dachówki, a czwarte półroczne dziecko pod opieką sąsiadów. Tak byliśmy zdeterminowani. Ale to procentuje do dziś – opowiada Roman Borowski. Przy tej historii pojawia się też pewien problem. Zabranie małych dzieci na dwa tygodnie rekolekcji wielu rodzicom wydaje się bardzo trudne. Także dlatego, że przecież część oazowego dnia dzieci muszą spędzić bez nich. – Ale maluchy mają więcej rodziców na rekolekcjach niż przez cały rok w domu – przekonuje Zofia Borowska. – Tylko w czasie konferencji są pod opieką diakonii. Od obiadu do późnego popołudnia rodziny mają być razem i leczyć poranione w ciągu roku relacje. Jeśli to zrobią także w stosunku do Pana Boga, dzieci będą szczęśliwe – dodaje. Oaza to przecież rekolekcje rodzinne. Także dzieci otwierają się podczas nich na Pana Boga i Kościół. I choć później niekoniecznie wejdą do Ruchu, żywa wiara na ogół zostaje. – Jako żona i matka nie wyobrażam sobie oazy bez dzieci. One nie mogą być i nie są barierą, aby pojechać na rekolekcje. Można i trzeba sobie to wszystko ułożyć – zapewnia Zofia Sadecka z Zielonej Góry. Z mężem Włodzimierzem mają troje dzieci. Zabierali je na oazy zawsze. Dziś są już dorosłe, a rodzice w diakonii rekolekcyjnej organizują oazy innym.

### W góry czy nad morze?

Kiedyś był oazowy boom. W Rokitnie jeden z pierwszych turnusów miał 120 dorosłych uczestników i 60 dzieci. Na oazy rodzinne było więcej zgłoszeń niż miejsc. Ale była to jedyna forma katolickiego spędzenia wakacji.

Z czasem pojawiały się inne propozycje, zainteresowanie oazami spadało, aż pod koniec lat 90. ub. w. przyszedł kryzys. – Na oazy zaczęło jeździć coraz mniej ludzi. Postulowano skrócenie czasu rekolekcji i zmianę miejsca – mówi Włodzimierz Sadecki. – Znaleźliśmy więc dodatkowe miejsce na morzem, najpierw w Dunińowie, a teraz w Śmiechowie. Teraz od końca czerwca do końca sierpnia mamy pełne obłożenie. Tam są znakomite warunki – zapewnia. Co roku nad morzem rekolekcje z wypoczynkiem łączy około 70 rodzin w większości z naszej diecezji. Wciąż są też turnusy w Tylmanowej i w Rokitnie. Organizatorzy nie chcą skracać dwutygodniowego czasu. Przez tydzień nie da się stworzyć dobrej wspólnoty i atmosfery, jaką zakładał ks. Blachnicki.

### Trzeba pojechać

Ks. Franciszek Blachnicki najpierw organizował oazy młodzieżowe, potem zaproponowała je rodzinom, uzupełniając oazę rodzin o drogę duchowości małżeńskiej francuskiego ruchu Equipes Notre-Dame. – Ruch Światło-Życie i Domowy Kościół to było w Polsce pierwsze spotkanie świeckich z nauką Soboru Watykańskiego II – mówi ks. Jan Pawlak, wieloletni moderator diecezjalny młodzieżowych i rodzinnych oaz. Po powrocie z wakacyjnej oazy małżeństwa formują się przez cały rok w kręgach, aż do następnego lata, kiedy to mogą pojechać na kolejny stopień rekolekcji. Stopnie są trzy. – Pierwszy pokazuje naszą relację do Pana Boga jako małżonków, drugi otwiera nas na wspólnotę Kościoła, a trzeci pokazuje, jakie jest konkretnie nasze miejsce w Kościele. To droga dojrzewania – tłumaczy Roman Borowski. Oaza rekolekcyjna jest koniecznym elementem formacji. – Ludzie czasem trwają wiele lat w kręgach i nie jadą na rekolekcje, a tego nie da się niczym zastąpić. Zrozumienie charyzmatu ruchu przychodzi dopiero po przeżyciu oazy wakacyjnej. Bardzo nam na tym zależy, aby takich małżeństw było jak najwięcej – mówi Zofia Borowska. Bo wszyscy są zgodni, że oaza rodzin to sposób na budowanie małżeńskiej jedności i trwałości.



Wypoczynek na plaży – Śmiechów A.D. 2008



PANORAMA PARAFII pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Torzymiu

# Nie Rzym, ale Torzym



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Grupy parafialne mają do dyspozycji czytelní na plebanii

Ruch jak w Rzymie. To powiedzenie pasuje do tego miasta nie tylko z powodu biegnącej przez nie trasy E30. **Duchowy ruch napędza także parafia.**

Pierwsze wzmianki o kościele w Torzymiu pochodzą z XIV w. Dziś 4-tysięczna parafia ma 2 kościoły w samym mieście i 4 filialne: w Grabowie, Korytach, Małuszowie i Przęślicach, a także kaplice w Drzewcach i torzymskim szpitalu.

## Łatwo nie jest

Od 1996 roku działa w parafii koło Stowarzyszenia Rodzin Katolickich. – W diecezji jest około dwudziestu kół SRK. Nasze liczy 23 członków – mówi prezes Krzysztof Janiak, członek zarządu diecezjalnego SRK, nauczyciel historii i jeden z parafialnych organistów. Działalność koła zmienia się. – Nie robimy tego, co początkowo było w założeniach, bo specyfika naszego środowiska to utrudnia – tłumaczy wiceprezes Halina Tyliczyczak. – Ludzie nie mają czasu, nie bardzo chcą się zaangażować, ale spotkania formacyjne dają nam dużo. Możemy liczyć na księdza proboszcza, co nie zawsze jest w parafiach

regułą – dodaje. Oprócz formacji SRK organizuje pielgrzymki i współpracuje z parafialną Caritas. Prezes PZC opowiada o działaniach tej grupy. To m.in. zbiórki i rozdzielanie odzieży, żywności czy przyborów szkolnych przy współpracy z opieką społeczną, sponsorami i wolontariuszami, także na filiach. PZC zajmuje się też niepełnosprawnymi. Razem ze szkołami organizuje spotkania wigilijne i kilkudniowe wycieczki integracyjne, które finansuje burmistrz. – Chcemy budzić wrażliwość u młodych inność, żeby nie dostrzegali tylko wózków czy niepełnosprawności umysłowej, ale wartość tych ludzi – mówi Olga Jabłońska z PZC. Na życzliwość parafii mogą też liczyć anonimowi alkoholicy. Grupa AA spotyka się bowiem co tydzień na plebanii.

## Poczytamy, zaśpiewamy

A w kościele wszyscy mogą liczyć na pomoc w przeżyciu liturgii. Nie tylko dzięki około 100

## Zapraszamy na Msze św.

**W NIEDZIELE:** kościół parafialny: **8.30, 11.30;** kościół MB Wspomożenia Wiernych: **16.30;** Koryta, Przęślice: **10.00;** Drzewce, Grabów, Małuszów: **13.00**



MAGDALENA KOZIEL

**Dziewczyny z grupy Eucharystycznego Ruchu Młodych, którą prowadzi wikariusz ks. Daniel Dudziński**

ministrantom i niemal 30 lektorom. Uczestnicy Mszy mogą też korzystać z egzemplarzy „Dnia Pańskiego” z tekstami czytań i śpiewów. – Uczymy nowych pieśni i ludzie chętnie je śpiewają – mówi drugi z organistów Krzysztof Pospieszny. Parafii służy też strona internetowa i kwartalnik „Nasza Parafia”. Dzięki akcjom PZC dociera on i do tych, którzy do kościoła nie przychodzą.

**Ks. Tomasz Gierasimczyk**



## Zdaniem proboszcza



Bp Józef Michalik, gdy opuścił Watykan i był tu pierwszy raz po objęciu diecezji, cieszył

się, że zamiast Rzymu ma Torzym. Tu, blisko granicy, jest pierwsze uderzenie Zachodu. Wyczuwamy to. Często mamy tu śluby, a nawet chrzty i bierzmowania wiernych z Niemiec czy Austrii. Ostatnio mieliśmy chrzest z Saragossy w Hiszpanii. Po Wielkanocy będzie ślub pary z Malezji. Co roku jeździmy na różne pielgrzymki. Tam nawiązujemy kontakty i stąd te uroczystości. Jesteśmy też wspólnotą bardzo ekumeniczną. Obok naszego kościoła jest przepiękna cerkiew prawosławna. Jest tu też kilkanaście rodzin ewangelickich. Współpraca jest wspaniała. Jestem tu proboszczem już 34 lata. Jeden z odchodzących wikariuszy powiedział mi, że właściwie doszedłem do apogeum i nic nie będę więcej mógł tu już zrobić. Pomyślałem: no to trzeba umierać. Dziś ten ksiądz też jest proboszczem. Gdy przyjeżdża, sam przyznaje, że nigdy nie zrobimy nawet części tego, co powinniśmy, a co dopiero wszystkiego.

**Ks. Edward Różański**

Urodził się w 1936 roku w Białowieży. Po wojnie z rodzicami przyjechał do Piły. Należy do ostatniego rocznika księży kończących w 1961 roku seminarium w Gorzowie. Wikariuszem był w Stargardzie Szczecińskim, Jastrowiu, Gorzowie i Zielonej Górze. Proboszczem w Torzymiu jest od 1974 roku.